

Poznań, 12 sierpnia. Kiedy jeszcze dzwonią nam w uszach zaprzeczenia rozliczne, że znów istnieje zlepione na nowo święte przymierze, Kreuz Zeitung niespodzianie uznała za stosowne odezwać się o niem i wygadać co ma na sercu, potwierdzając domysły tych wszystkich, którzy aliansem trzech mocarstw się zaniepokoiłi. Otóż Kreuz Ztg pragnąc gorąco ziszczenia programu owego dawnego „świętego przymierza“ przypomina, że nowe jego wydanie ma być jeszcze częściś „lepszym i wyższym“, jak alians zamykający napoleońską epokę. Alians ów był wyrazem konstelacji politycznych i wynikiem stosunku siły, więc też głównie Rosyą nim kierowała, ile, że widocznie Prusy i Austria ze wzajemną się pilnowały zazdrością. Dziś gdzie te dwa mocarstwa serdeczny sojusz między sobą zawarły, Niemcy, jak powiada grzecznie Kreuz Ztg, która oczywiście tylko Prusy rozumie się w połączeniu z Austryą, mieć może na myśli, dominują i stoją na pierwszym planie, tak, że Rosya niejako jest tylko dodatkiem, bez którego od biedy nawet i obyćby się można. Zbliżenie się trzech mocarstw, powiada Kreuz Ztg, w czasie najbliższym nie skojarzy i nie ukrzepi aliansu dwóch mocarstw zachodnich, owszem już alians ten rozwiązało. W obec alternaty postawionej statystom angielskim: albo się nie spodziewać poparcia przez Francję, albo rzeczywiście z nią związać się, będąc gotowymi do czynu wraz danym, niełatwo zdaniem berlińskiego dziennika przyjdzie Anglii się zdecydować, tak że serdeczny i szczerzy związek Prus i Austrii, będzie punktem wyjścia nowej kombinacji w Europie, podczas której mocarstwa zachodnie tylko przypatrywać się będą. Rzeczywiście prawdopodobnie Anglia uzna prawdziwość zasady Falstaffa, że ostrożność jest lepszą połową męstwa i na żadne ażardy i awantury się nie puści pod żadnym warunkiem, przy najmniej spodem z samą jedynie Francją; czyby jednak Rosya na długo się zadowolnia z biernej roli jaką Kreuz Ztg jej rokuje w tych kombinacjach niemieckich, o tem wątpićby można mając w pamięci, że są sprawy łączące w sobie interesa i rosyjskie i francuskie.

N. Pan raczył mianować pomocnika prokuratora Cagarnico w Szylokarczynie (Heydekrug) prokuratorem przy sądzie powiatowym w Jansborku (Johannisburg), pomocnika prokuratora Stellmachera w Tyłży prokuratorem przy sądzie powiatowym i przysięgłych w Węgroborku (Angerburg), a pomocnika prokuratora Dreszlera w Królewcu prokuratorem przy sądzie powiatowym w Niborku (Neidenburg). Rzecznik i notaryusz Willimek w Oleśnie (Rosenberg O. S.) przeniesiony w tymże charakterze do sądu powiatowego w Nissie (Neisse) z miejscem zamieszkania tamże.

- † Berlin, 10 sierpnia. Dwudzieste posiedzenie sądowe w procesie polskim rozpoczyna się dalszym ciągiem odczytywania wyroków następujących zapadłych dawniejszymi czasami:
- 1) Wyroku sądu szubskiego z r. 1861 w sprawie naprzeciw Kobryńskiemu i spółnikom o rozpowszechnianie i odśpiewanie pieśni religijnych.
 - 2) Sądu wrzesińskiego z r. 1862 naprzeciw ks. Bogusiewiczowi o procesy.
 - 3) Sądu śremskiego z r. 1862 naprzeciw ks. Hübnerowi o procesy.
 - 4) Sądu szamotulskiego z r. 1862 naprzeciw ks. Laskowskiemu.
 - 5) Listu Wolniewicza z 11 listopada r. 1861 odnoszący się do obchodzenia rocznicy 29 listopada nabożeństwem. Elven protestuje zachodzącą w akcie oskarżenia pomyłkę do listu tego się odnosząca, ponieważ listu tego nie zabrano oskarżonemu Hipolitowi Szczawińskiemu. Prezes przywołałszy oskarżonego wyjaśnia, że ów list znaleziono w Skoraszewie. Adlung tłumaczy możebną pomyłkę przy masie materiałów, które do spisania aktu oskarżenia służyły i oświadcza, że list ten najmniejszej niema styczności z oskarżeniem Szczawińskiego. Po tém krótkim sprostowaniu czytano bez przerwy wyroki:
 - 6) Sądu poznańskiego z r. 1861 naprzeciw redaktorowi Ludwikowi Jagielskiemu o inserat tyczący się postawienia krzyża.
 - 7) Sądu gnieźnieńskiego z r. 1861 naprzeciw ks. Ryskiewiczowi o obrazę króla.
 - 8) Sądu łobżęńskiego z roku 1862 naprzeciw ks. Mielcusznemu.
 - 9) Sądu poznańskiego z r. 1862 naprzeciw redaktorowi Ludwikowi Jagielskiemu.
 - 10) Sądu krotoskiego z roku 1862 naprzeciw ks. Rymarkiewiczowi.
 - 11) Sądu krotoskiego z roku 1862 naprzeciw ks. Jarochowskiemu.
 - 12) Sądu chełmińskiego z roku 1862 naprzeciw Danielewskiemu.
 - 13) Sądu chełmińskiego z r. 1862 naprzeciw Wysoczyńskiemu.
 - 14) Sądu chełmińskiego z r. 1862 naprzeciw redaktorowi Dyamentowi.
 - 15) Sądu grodzkiego z r. 1862 naprzeciw ks. Prusowskiemu.
 - 16) Sądu stanu w Berlinie z r. 1862 naprzeciw Stefańskiemu i Danielewskiemu.

17) Sądu stanu w Berlinie z r. 1863 naprzeciw redaktorowi Dyamentowi.

Przy odczytywaniu „instrukcyi naczelnego komitetu W. Księstwa Poznańskiego“ u dra Niklewskiego znalezionej wedle twierdzenia prokuratora i odnośnego listu oraz odczwy, wezwał prezes oskarżonego dra Niklewskiego, ks. Rymarkiewicza i Wacława Koszutskiego do rekognicyi. Z nich pierwszy zastrzegł sobie deklaracją aż do czasu rozpraw szczegółowych, dwaj inni zaprzeczyli posiadania rzeczonych pism.

Bra chvogel rozpatruje się w przedłożonych egzemplarzach czytanej instrukcyi, kolacyonuje je z tłumaczem sądowym, poczem wykazuje, że pisma nie są opatrzone podpisem, nie noszą żadnego stempla pocztowego, pisane są nie jedną ręką, że wreszcie odpisy z sobą się nie zgadzają. Wszystkie te momenta najmniejszego nie dostarczają dowodu pochodzenia od jakiego komitetu.

Prezes nakazuje na wniosek obrońcy ściśle porównanie egzemplarzy, przedłożonych przez urzędników biurowych, przedsięwziąć.

Występuje przywołany świadek, syndyk konsystorski Leon Wegner, który na stawiane mu pytania przez prezesa zeznaje: że roku 1862 wręczył mu oskarżony Guttry opieczony pakiet papierów z poleceniem oddania pakietu tego Działyńskiemu za pokwitowaniem; pokwitowanie to przesłał Guttreemu do Berlina i nie wiadomo mu, co pakiet ten zawierał. Rzetelność zeznania zaręczył świadek wykonaną dawniej przysięgą.

Prezes przystępuje do rozpoznania pism, które prokuratora Guttreemu przypisuje. Za podstawę do rozpoznawania pisma własnoręcznego Guttrego służą dwa pisma, które Guttry miał napisać do landrata i komisarza okręgowego.

Holthoff przedewszystkiemu wyraża życzenie, aby prokuratora wprzód zechciała udowodnić autentyczności pism mających służyć za podstawę do rozpoznawania własnoręcznego pisma Guttrego w innych skryptach.

Znawca przywołany, dyrektor sądowej kancelaryi z Poznania Karól Edward Metzke, 54 lat liczący, wyznania ewangelickiego, odpowiada na wstępnie przed przystąpieniem do porównania pism na zapytanie obrońcy Janeckiego, że nie umie po polsku. Następnie porównując dwa przedłożone mu pisma zaczynające się od wyrazów „szanowny obywatelu“ i „wszystkie powiaty“ wyraża swe zdanie oparte na szczegółowym umotywowaniu, że charakter pisma jest zupełnie ten sam co w skryptach za normę do porównania przedłożonych. Taki sam sąd o piśmie wydaje słuchany znawca, sekretarz sądowy z Poznania Wilhelm Eckert, który także się przyznaje na uczynione mu przez obrońców zapytanie, że nie zna języka polskiego.

Janecki dowodzi, że przedewszystkiemu nieznanym i nieudowodnionym jest charakter pisma Guttrego, bo okoliczność, iż urzędowi przesłano pisma z podpisem Guttrego, nie dowodzi jeszcze własnoręcznego pisma Guttrego. Wreszcie nieznaną jest języka polskiego, do której się znawcy przyznali, bardzo jednostronnie i niedokładnie pozwala ocenić rzecz sprawdzić się mającą. Wiadomo bowiem, że u rozmaitych narodów wyrabiają się pewne charakterystyczne charaktery pisma liter, wiązań itp., trzeba przeto dokładnie te charakterystyczne znamiona znać, trzeba być biegłym bardzo w jakim języku, aby uwzględniwszy wszystkie takie odcienia ogólne i wyjątkowe, mógł zawyrokować o tożsamości pisma. Wnosi o wezwanie na znawców prof. Figurskiego i Kunkla.

Mittelstädt zaprzecza temu i sądzi, że można w tym względzie pewny sąd wydać, choć się nie ma wyobrażenia o języku jakim; zresztą i tak comparatio litterarum nigdy nie może niewzruszonego dowodu podać.

Janecki oświadcza, iż dowód wyprowadzony z porównania pism wcale nie jest tu obojętny, przeto obrona uważa się w obowiązku jak najskrupulatniej dopilnować dochodzenia prawdy, że przy nieznaności języka biegli wprawdzie dojść mogą podobieństwa względne, nigdy zaś charakterystycznej właściwości i odrębności.

Adlung wnosi o wysłuchanie urzędników, którzy odebrali pisma Guttrego, celem sprawdzenia pisma własnoręcznego Guttrego.

Holthoff wywodzi, że wysłuchanie tych osób do niczego nie doprowadzi, bo Guttry mógł kazać pisma napisać i podpisać swemu sekretarzowi. Osoby wezwać się mające ani jako świadkowie, ani jako znawcy na nie się nieprzydadzą. Wysłuchanie ich jako świadków jest zbyteczne i niemożebne nawet na wykazanie własnoręcznego pisma; świadek tylko świadczyć może o czynach, a tu mógłby tylko na jakich domysłach, wnioskach zdanie opierać, znawcami zaś, osoby powołane nie są.

Adlung uważa dowód dostarczony przez wysłuchanych już znawców za wystarczający, opierając się w dłuższym wywodzie na interpretacyi odnośnych przepisów ordynacyi kryminalnej, że wymaganiom stało się zadość, że dana już jest wyrokować mającemu sądowi podstawa do utworzenia sobie własnego przekonania o rzeczy.

Lent i Holthoff odpierają wywód prokuratora.

Bra chvogel wchodzi w szczegółowy i umiejętny wywód charakterystyki pisma nie tylko u tych lub owych narodów, ale i wśród jakiego narodu w tych lub owych stronach i udowadnia niemożliwość wydania sądu bez znajomości języka odpowiedniego.

Mittelstädt przyznaje słusność temu; przyznaje, że

pisma charakter posłużył za podstawę do rozmaitego wnioskowania jak np. o charakterze człowieka itp., wszakże uważa, że słuchani znawcy, przez których ręce tyle skryptów polskich przechodziło, dostateczną posiadają kwalifikacją do należytego oceniania; zwraca wreszcie uwagę na teraźniejsze postępowanie sądowne, które nie jest już tak związane jak dawniej ścisłą manipulacją dowodzenia, że teraz przekonaniu sędziego szerokie i wolne pole przy osądzeniu pozostawione.

Bra chvogel zapytuje się prokuratora, czy ona protestuje wyraźnie przeciw dostawieniu i przesłuchaniu innych znawców?

Adlung. Tak jest, ponieważ dwóch znawców wydało zgodne zdanie o pismach. Jeżeli zresztą obrona twierdzi, że skrypta do porównania pisma służące nie są pisane ręką Guttrego, natenczas niechaj obrona stawi dowody. Prokuratora czerpie swe przekonanie ze źródła urzędowego o autentyczności skryptów. Wnosi o przesłuchanie odbiorców skryptów.

Elven wyraża głęboki żal, że obronie wypada w obec prokuratora każdy środek poprowadzenia dowodu wywalcząc sobie prawie z bronią w rękę. Lubo przedłożone skrypta pochodzą od bardzo znacznych urzędników to jednakże tem samem nie jest udowodniona autentyczność pisma Guttrego, boć mógł kazać komu innemu pisać. Zarzut zrobiony przez prokuratora, że obrona wszystkiemu przeczy, z oburzeniem odpycha mówca i wykazuje, że obrona tylko na pewnej podstawie postępuje sobie wedle przysługującego jej prawa, a obrona słusznie mogła zrobić prokuratorowi uwagę, iż ta wszystko twierdzi, a tu każde twierdzenie należy poprzeć dowodem.

Sąd uchwała w skutek stawianych wniosków: pozwać jako znawców Figurskiego i Konkla, aby stósownie do twierdzenia obrony udowodnić, że pismo w przedłożonych skryptach nie jest Guttrego; zaś jako świadków: komisarza obwodowego Kerstena i tłumacza powiatowego Woidych, celem udowodnienia autentyczności skryptów przez Guttrego urzędowi przesłanych.

Posiedzenie następane zapowiada prezes dopiero na wtorek 16 bm. o 9 godzinie. Przerwę tak znaczną w posiedzeniach tłumaczy przydujący koniecznością wykończenia prac przygotowawczych i świętem katolickim, przypadającym na dzień 15 bm. W pracach tych przygotowawczych podobno główną rolę odgrywa wiernie skopiowanie notatek pugilaresowych, celem doręczenia kopii oskarżonym i obronie.

Chełmno, 11 sierpnia. Czytamy w Nadw.: We wtorek 9 sierpnia rano spłonęła szopa przy cegielni w Gościńcu przy Chełmnie. W środę zaś wieczorem widziano tu łunę na niebie w kierunku południowo-wschodnim. W Grudziądzu zniknął niedawno elew zatrudniony przy tamtejszym urzędzie pocztowym, po otrzymaniu urlopu na 24 godzin. Z tém zniknięciem elewa ma stać także w związku list z 600 tal. wysłany z Brodnicy do Malborka, który doszedł tylko do Grudziądza, a w drodze gdzieś się zawieruszył, nie dotarłszy do miejsca przeznaczonego.

Pisz z Lidzbarka, 4 sierpnia: Na mocy rozporządzenia król. rejencyi wieś Mszana nowo, w tutejszym powiecie położona, otrzymała nazwę Weidenau. W początku tego tygodnia wymaszerował z naszego miasta oddział strzelców, a natomiast dostaliśmy jedną kompanią fizylierów z Brodnicy. Przeszły tydzień dał się naszemu miastu bardzo we znaki. Pochłonął bowiem pożar kilka domostw, przy czem niejedna familia utraciła cały swój dobytek. Nasze miasto może słusznie całą winę tak dotkliwej szkody przypisać tym, którzy nie troszczą się o porządne zorganizowanie straży ogniowej i sprawadzenie potrzebnych aparatów ku temu.

Gdański jarmark na konie odbyty 5 tm. był znacznie ożywiony, lecz mało było chęci do kupna. Za dobre konie robocze płacono 100—120 tal.; wierzchowców wcale nie było, natomiast mnóstwo koni zaprzęgowych.

Czytamy w Kölner Blätter: Z radością zapisujemy wiadomość o założeniu drugiego seminaryum nauczycielskiego dla Prus Zachodnich, które jeszcze w ciągu bieżącego roku ma być otwarte w Kościerzynie, gdyż katolickie nauczycielstwo elementarne tej prowincyi obecnie jeszcze bardzo nisko stoi, a grudziądzkie seminaryum nieodpowiada dostatecznie swemu przeznaczeniu. Ze względu na to władza biskupia w Pelplinie ponowiła swe przedstawienia u rządu, a i ks. dziekan Bartoszkiewicz z Chełmna bardzo gorliwie się starał o założenie seminaryum nauczycielskiego w Kościerzynie. Dzięki nieustannej czynności p. radcy szkolnego dra Dillenburgera nareszcie wszystkie te zachody pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Welawa (Wehlau), 9 sierpnia. Pisz ząd do królewickiej Hart. Ztg: „Wczoraj wydarzył się tutaj eksces wojskowy, który dzisiaj jeszcze całe miasto utrzymuje w oburzeniu. Świadkowie naoczni tak przebieg sprawy opowiadają: Do hotelu Grassera przybył o godzinie 8 wieczorem porucznik od ułanów von Sasse i z niezadowolaniem spostrzegł, że feldwebel okręgowy siedzący przy stoliku w towarzystwie swego brata i oficera landwery Beckera, nie powstał za jego wejściem. Porucznik von Sasse zawezwał zatem feldwebla, aby natychmiast udał się z nim do kordygardy. Porucznik landwery Becker starał się przecieć ukoł gniw p. von Sasse, tłumacząc, że nie jest to przyczyna, dla którejby kogoś można aresztować i zdawało się rzeczywiście, że go przekonał, gdyż p. v. Sasse się oddalił. Wrócił jednakże niebawem w towarzystwie

dwoch ułanów, sprowadzonych z kordygardy, którzy razem z nim z dobytymi pałaszami wpadli do sali gościnnej. Zawieszano powtórnie feldwebla, aby poszedł do kordygardy; gdy zaś jego brat i porucznik landwery Becker zaczęli znów czynić przedstawienia p. von Sasse, tenże kazał na nich uderzyć pałaszami. Tymczasem feldwebel oddalił się przez pokój uboczny i pozostali tylko w sali dwaj goście i dwie dziewczyny. Jakkolwiek napastowani nie mogli się bronić rąbano ich przeciw pałaszami, aż w końcu brat feldwebla i nareszcie porucznik Becker padli na ziemię zalani krwią ran w głowie i na twarzy. Wówczas porwano ich i zawleczono do kordygardy. Dwóch doktorów tutaj opatrywało ich przeszło 3 godziny, poczem ich przeniesiono do mieszkań prywatnych.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 sierpnia. Przybycie cara dotąd w przejeździe do Niemiec zdaje się być niewątpliwe, a pobyt jego tutaj jak się zdaje z przygotowań czynionych przez władze moskiewskie i zapowiadań korespondentów do informowanych z źródeł urzędowych dzienników niemieckich, jak np. Kreuz Zeitung, rościł się na dni kilka. Urządzą zatem jak najwspanialsze przyjęcie, któreby zaćmiło wszystkie dotąd w Warszawie uroczystości tego rodzaju. Jenerał Witkowski chciał nawet odszperać dawne akta miejskie, opisujące wjazd Aleksandra I. w r. 1815 do Warszawy i na wzór ich stosownie poczynić przygotowania. Miało to być małym naśladowaniem przyjęcia w Wersalu przez dwór cesarski króla hiszpańskiego wedle ceremoniału z czasu Ludwika XIV., jego naddziada. Na nieszczęście Witkowskiego akta te właśnie się spaliły przy pożarze ratusza i trzeba mu teraz na własny koncept urzędzić przyjęcie, mające carowi przedstawić „skruszony, szczerze przywiązany do jego dobroliwego serca ojcowskiego“ naród polski. Kazano poodzłacać klucze miasta, zakupiono wspólnie półmiski srebrne, na których deputacje poniosą chleb i sól „dobroczyncy“ swemu, który raczył w tych dniach swę „łaski“ nowe Polakom podać dowody. Korespondent Kreuz Zeitung dodaje przecież, że car powita deputacje surową przemową, surowszą niż ta, w której na wstępie do ziemi polskiej zabraniał Polakom wszelkiego marzenia. Car dobroliwy, w miłosierdziu nieprzebrany, ale jako sprawiedliwy ojciec jedną ręką chłoczce krnąbrne dzieci, a drugą głaszcząc powracające na łono cnoty. Ile tysięcy rubli kontrybucji poniesie Warszawa, aby „stosownie“ do swę „radości“ z przybycia monarchy oświetlić swe okna i przybrać się świątecznie w kwiaty i festony, trudnaby było dzisiaj obliczyć; tyle pewna przecież, że pp. Trepow i Frederyks nie będą szczerzyli kieszeni polskich na „dobro publiczne.“

— Danz. Ztg. podaje ciekawy przyczynek do tolerancji Żydów przez Moskali w Polsce. Dnia 26 zm. udał się starozakonny Mojżesz Kirschbaum z Sieniawy w interesie handlowym do Królestwa Polskiego, zkąd miał spławić Wisłą drzewo do Gdańska i zażądał na dworec drogi żelaznej w Nieszawie biletu do dalszej podróży. Miał on paszport austriacki, wizowany przez ambasadora rosyjskiego w Wiedniu i kilkakrotnie już kontrwizowany na granicy przez władze moskiewskie. Mimo to p. naczelnik zobaczywszy Kirschbauma noszącego zwyczajem galicyjskich Żydów długie włosy, wrzasnął na niego, jak śmie nosić loki, gdy takowe rząd rosyjski zakazał. Struchlały Kirschbaum tłumaczył się, że jest poddanym austriackim, gdzie nie zabraniają podobnych zwyczajów, lecz mu to nic nie pomogło. Naczelnik schwytał go za barki a pomocny kozak w obec wszystkich zgromadzonych gości dopełnił skrupulatnych postrzyżyn.

Nie dość na tē; p. naczelnik zagroził Kirschbaumowi, że jeżeli myśli się poskarżyć na niego u władzy wyższej, w takim razie każe go wrzucić do lochu na pół roku, dopóki mu włosy nie odrosną. Kirschbaum obiecał zatem milczeć, skoro tylko przecież przybył do Gdańska, wystósował skargę do konsula austriackiego, który mu zapewnił zadość uczynienie.

— Dziennik Warszawski donosi, że wydany z Krakowa do Królestwa Polskiego więzień stanu Michał Turliński, trzymany w Miechowie pod strażą, zdołał ujsć, lecz przytrzymany został w Sędziszewie w powiecie kieleckim.

— Jenerał major Zajców zamianowany został komendantem cytadeli warszawskiej i objął już te obowiązki. Jenerał-major Furuhelm przeznaczony został do Królestwa Polskiego.

— Konsul generalny francuski Valbezan wyjechał z Warszawy do Paryża.

— Piszą z Proszowskiego w lipcu do Gwiazdki Cieszyńskiej: Z pewnem zadowoleniem mogą Wam dziś donieść o coraz widoczniejszym, moralnym, duchowym postępie, poczciwego, a tyle razy i w tak haniebny sposób potwarzanego ludu naszego. Powstanie przeciwko Rosji zrobiło dla kraju więcj jak wszystkie poprzednie powstania; zrobiło ogromnie wiele, bo założyło trwałą podstawę szczęśliwszej przyszłości. Rząd moskiewski chcąc przyciągnąć włościan, był zmuszony dać sankcyjną zasadą pierwszej władzy i powstańczej; radykalnie uwłaszczyć włościan, znieść przywileje szlacheckie, uobywatelnić lud, tę najliczniejszą, świeżą i młodą część narodu. Przy materyalnym wzroście, a za nim naturalnie idącym rozwojem moralnym, lud nasz prędzej czy później przyjdzie do prawdziwego pojęcia rzeczy, pozna zkąd mu się to wzięło i przez co ta jego tak witana dzisiaj wolność osobista. A powiedzmy prawdę, stosunek chłopca do pana był dotąd najgorszym złem rozdzierającym naród. Do zniesienia tego stosunku zniewolonym został nareszcie rząd rosyjski. Wprawdzie w przeprowadzeniu postępowej zasady postępują władze moskiewskie częstokroć niesprawiedliwie względem właścicieli, jednakowoż faktem zostanie uwolnienie włościan, a ztąd wielka nadzieja dla przyszłości narodu.

Wiadomo wam, że według postanowienia moskiewskiego, urzędy wójtów gmin odebrano dotąd je sprawującym, a oddano świeżo przez włościan i z włościan wybranym. Otóż jako jeden z wymownych dowodów moralnego postępu naszego ludu przytoczyć muszę fakt godny uwagi. Z małemi wyjątkami na wójtów gmin, gdzie była zupełna swoboda wyborów, obrali włościanie z pomiędzy siebie ludzi najuczciwszych, najmoral-

niejszych pod każdym względem. Obrani spełniają nowe obowiązki swoje z całą godnością. Wymiar sprawiedliwości jak najściślej dopełniają. Winny nie wykupi się tu rublem, ani wpływami choćby najdawniejszej przyjaźni, kometerstwa, pokrewieństwa nawet najbliższego. Wyroki odznaczają się nie raz dziwną salomonowską trafnością. Zdrowy rozum, trzeźwy rozsądek polskiego chłopca zastępuje tu nieraz z korzyścią paragrafy i artykuły prawne i kodeksa karne. Przedewszystkiem nowe urzędy gromadzkie jak najenergiczniej ścigają i przesładują złodziejstwa i złodziei. Żadna kradzież się nie ukryje teraz, owszem przedkilkuletnie nawet zatarte niedołęzstwem poprzednich wójtów wychodzą na jaw. Kary bądź cielesne, bądź pieniężne, bądź moralne i religijne, jak spowiedź, leżenie krzyżem podczas sumy wkościele, obnoszenie skradzionego po ulicach, dzielnie wpływają na umoralnienie, na wytepienie tēj skzaradnej i odniekąd rozpowszechnionej wady naszych włościan. Z równą prawie energią zaczynają brać się wójtci niektórzy do przesładowania pijalstwa. Jako godny naśladowania przykład wymienić tu muszę z pomiędzy innych wójtów z Bosowic w Stopnickim. Ten gdy w liczbie pasących bydło w obcym zb. żu była jego własna ukochana córka, ją najpierw i najciężej ukarał. W innem miejscu gdy winny przyniósł wójtowi rubla, aby zatarł sprawę, oprócz wymierzenia naznaczonej słusznie kary, kazał mu dołożyć drugiego rubla jeszcze i oddał na ubogich parafii.

W wielu miejscach, gdzie dawni wójtci odznaczali się uczciwością rzeczywistą zostawili ich włościanie przy urzędach, choćby to nawet byli dawni ich panowie, więksi właściciele, to potrafili ich ocenić z szczególną trafnością. Prawie wszyscy utrzymali w godności wójtów właściciele, pomimo przeszkód ze strony władz moskiewskich, są w całym znaczeniu tego wyrazu prawymi obywatelami kraju.

Alboż nie pocieszającym jest dla nas, że cokolwiek zaledwie odetchnąwszy materyalnie włościanie nasi, już czuć zaczynają gwałtowną potrzebę nauki. Kiedy przed niedawnym, bo przed kilku zaledwie laty, w urządzających się np. podówczas dobrach rządowych w wielu miejscach słyszeć o szkołach nie chcieli, dziś w parę miesięcy zaledwie po akcie całkowitego uwłaszczenia, wszelkimi siłami starają się o naprawienie złego szukając już nauczycieli i radząc jakim sposobem utrzymać ich można, a ofiary w groszu i zagonie chętnie przyrzekają, byle tylko jak najprędzej zacząć, jak najprędzej wziąć się do pracy książkowej, do tēj pracy, której skutki w każdym dziś kroku tak konieczne i nieodzowne.

Wilno, 5 sierpnia. Korespondent miński do Gaz. Petersburskiej w sposób następujący skreśla obecne położenie na Litwie pod względem ekonomicznym:

„Zamiana pańszczyzny na wykup zrodziła w naszę kupieckiej klasie nowego rodzaju spekulacyę, a raczej wzmogła poprzednią a to pożyczką włościanom pieniędzy na wielkie procenta lub odrobek. Nie ma ani jednego dzierżawcy, mianowicie z Żydów, któryby tēm nie zajmował się. Wysokość procentów jest bajeczna, do 200%; pomiędzy innymi znany jest przypadek, że w bychowskim powiecie pożyczano włościanom z warunkiem 10 garncy konopi w jesieni jako procent od rubla, w mohilewskim powiecie po 3% tygodniowo od rubla. Nadzwyczaj dogodną zdaje się dla włościan pożyczka rubla z odrobkiem za procent jednego dnia w sianokosy to jest prawie 70%. Władze administracyjne nie mogły nie zwrócić na to uwagi i uczyniły rozporządzenie zabraniające. Lecz nie wiem czy jakiegokolwiek administracyjne środki zaradzą temu. Jeżeliby nawet można było dopiąć zniesienia lichwy, to wraz z tēm, nie ma wątplenia, że upadłaby jednocześnie cena robotnika i przy pobieraniu terminowych należności przychodziłoby włościanom majątki przedać za bezcen. Nie, tutaj pomoc dla włościan powinna iść nie od administracyi.

„W znanem rozkolnickim miasteczku Wietkie pewnego pięknego, poranku kilkadziesiąt żydowskich rodzin, w skutek zupełnego braku zarobku ujrzało się w nędzę; i zrazu podnieśli okropny krzyk na bogactw, że zapominają o młodszej braci, nieboracy dawno już gwałtowali na brak handlu. Trzej filantropi z kapitałami odbyli naradę i na drugi dzień ogłosili założenie banku na następnych zasadach: Każdy wietkowski żyd ma prawo do pożyczki nie przenoszącej 100 rubli z warunkiem, aby za każde 10 rubli wniósł do banku codziennie po 30 kopiejek, przeczco w przeciągu 42 tygodni wypłaca kapitał wraz z procentem. W ten sposób pożyczka zaciąga się na 30% a przy uruchomieniu wnoszonych stopniowo pieniędzy na 30% i ubodzy żydzi nazywają filantropów założycieli swymi dobroczyncami; a zakładowy kapitał w przeciągu pierwszych dwóch miesięcy podniósł się z 250 na 3200 rubli. Dla czegożby na podobnych warunkach nieurządzić banku włościańskiego, kiedy obecnie zmuszeni są włościanie pożyczać najmniej na 100%?“

— Różnorodność ukazów wydawanych na Litwie w sprawie włościańskiej powiększają jeszcze dwa następne świeżo ogłoszone ukazy:

1) O uldze włościanom białoruskiego kraju w wypłacie należności za wykup. Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o uldze włościanom białoruskiego kraju w wypłacie należności za wykup, główny komitet do urzędzenia stosunków włościańskich przez ukaz najwyżej zatwierdzony postanowił:

a) Głównemu naczelnikowi witebskiej i mohilewskiej gubernii pozostawić ogłoszenie włościanom mohilewskiej gubernii i białoruskich powiatów witebskiej gubernii, że wnoszone przez nich do kas powiatowych na zasadzie § 4 najwyższego ukazu z dnia 2 listopada 1863 i najwyżej zatwierdzonych w tymże dniu przepisów, należności będą policzone na rachunek papierów indemnizacyjnych, wydawanych za wykupione przez włościan grunta, rachując od dnia 1 stycznia 1864 roku i że pomieniony rachunek będzie przeprowadzony po ostatecznym zatwierdzeniu aktów wykupu przez istniejące w tym celu urzęda, a to w sposób jaki w tym celu będzie postanowiony przez ministra finansów za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych.

b) od tego terminu tj. od 1 stycznia 1864 r. oznaczy się

wpływ należnych właścicielom procentów od sumy wykupowej oznaczonej aktem wykupu zatwierdzonych przez główne w tym celu urzęda.

c) Należności od włościan za wykup mają być na potem wnoszone przez włościan w półroczach: za pierwszą połowę roku 1 lipca, za drugą zaś 1 stycznia.

2) O wysokości należności za wykup od włościan będących na warunkach mieszanej powinności w inflandzkich powiatach witebskiej gubernii. Główny naczelnik północno-zachodniego kraju uczynił starania w ministerjum spraw wewnętrznych o naznaczenie wysokości wykupu od włościan pozostających na warunkach mieszanej powinności istniejących do wprowadzenia aktów wykupu. W skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych połączone komitety główny do urzędzenia spraw włościańskich i zachodni postanowili: Przy otwarciu czynności lustracyjnych w czterech inflandzkich powiatach witebskiej gubernii w majątkach pozostających do wprowadzenia w życie aktów wykupu na warunkach mieszanej powinności przewodniczyć się następnemi zasadami: 1) Komisje lustracyjne przy czynieniu sprawdzeń powinności dla oznaczenia wykupowych należności powinny na to uważać, aby ostateczna wysokość tych należności nie przewyższała ogólnej sumy egzekwowanej od włościan na żądanie samego właściciela, to jest za mieszana powinność i właściwy procent podług art. 12 najwyższego ukazu z dnia 9 kwietnia 1863 r. od 10% do 20% odpowiednio do stosunków pieniężnych i roboczych powinności składających ogólną sumę. 2) Dla oznaczenia ogólnej wysokości mieszanej powinności, robocizna zamienia się na pieniądze, zgodnie z zasadami instrukcyi dla inflandzkich powiatów witebskiej gubernii i ceną dnia roboczego, przyjął za zasadę przy wyrachowaniu powinności w naturze podług miejscowej stopy, a mianowicie: męskiego kop. 18 a kobiecego 9. Jeżeli zaś przez samego właściciela była ustanowiona w majątku zamiana powinności w naturze na pieniądze według niżej wskazanej ceny, to dla wyrachowania wartości za powinność przyjmuje się cena oznaczona przez samego właściciela. 3) W akcie wykupu szczegółowo wymienia się tak wysokość pobieranej od włościan powinności w naturze i pieniędzy do wydaniu ukazu z 19 lutego 1861 r. jakoteż zasady których trzymano się przy zamianie tych powinności na pieniądze. Decyzya taka zapadła dnia 25 maja rb. Tak więc właściciele ziemscy w inflandzkich powiatach w zupełnie wyjątkowy sposób zostają uprzywilejowani.

— Wileński Wiestnik podaje wiadomość o następujących dobrach skonfiskowanych i przeznaczonych na sprzedaż w samęj tylko gubernii witebskiej:

1. Swilno Jana Czerskiego. 2. Janowo Weryhy. 3. Zimary Aleksandra Rodziewicza. 4. Zamkowo Maleczyńskich. 5. Tulejowca Korsaków. 6. Kisiela Aleksandra Rodziewicza. 7. Orzechowo Aleksandra Olszewskiego. 8. Zosiszowo hrabiów Wielhorskich. 9. Dziedzino. 10. Justyanowo tychże. 11. Tomisino. 12. Orłowicze. 13. Klin Kazimierza Miedziunieckiego. 14. Korsakowo Aleksandra Rodziewicza. 15. Rysinkowo Biedrzyckich. 16. Moroskowo Halera. 17. Cechowicze z folwarkiem Jabsonice. 18. Sutoki. 19. Czerneja. 20. Charlanowo Etmara. 21. Artamonówka Leontowiczów. 22. Rowno Feliksa i Stanisława Korsaków. 23. Kazanowo hr. Platerów. 24. Zameście Purwiny von Zinern-Korn. 25. Przemyśl Kałaskowskich. 26. Stefanopol Szczetkowskich. 27. Dobsino Kisielowych Zagorańskich. 28. Przesmyszki. 29. Martynowo. 30. Szapczyno. 31. Czoresowo Adama Reut. 32. Nacza Ciapiuszczyna Ciapińskich. Kilka z tych majątków oddano do użytku włościan aż do czasu sprzedaży.

Dalęj spotykamy następujący wykaz majątków skonfiskowanych w gubernii kowieńskiej, podany tu przez nas z liczbą porządkową poprzednio już przeznaczonych na sprzedaż majątków gubernii witebskiej:

33. Użus. 34. Jana Alko. 35. Kalinobierz Edwarda Czapskiego. 36. Czegść Marcyniszek z folwarkiem Józefowo, Jarośława Kossakowskiego. 37. Ibiany Jana Ibiańskiego. 38. Żyzemy Tołoczka. 39. Pogryzowo Hieronima Przeciszewskiego. 40. Mirkle Michała i Władysława Budkiewiczów. 41. Tuce Feliksa Kantryma. 42. Kownatowo Staniewiczza. 43. Puszynowo Bogdanowiczów. 44. Jawałojnie Francuzowicza. 45. Mejeze Antoniego Pancerzyskiego. 46. Pojeziory i Rosolino Wincentego Białozora. 47. Piotrowczyzna Pietrkiewiczów. 48. Łojce Józefa Sokołowskiego. 49. Lejbkalne Edwarda Kulikowskiego.

AUSTRYA.

± Lublana, 6 sierpnia. Mała liczba Niemców i Niby-niemców mieszkających w Lublanie (Laybach) założywszy związek turnerów i filharmonijny, chociaż popierana wszystkimi siłami przez rząd austriacki, nie może się pochwalić skutkami zabiegów swoich, podczas kiedy Słowienicy nie opierając się na cudzych krukach, nie denuncyjując ani nie używając znanych sposobików drobiazgowych, wzmagają się w siłę i zmierzają do celu wytkniętego. Kierownicy stronnictwa narodowego słowiańskiego są to ludzie zacnego charakteru i poważnego stanowiska, którzy z zamiarami swojemi bynajmniej się nie kryją, ile że mają prawo przyrodzone i publiczne po sobie, podczas kiedy ich przeciwnicy kryją się w cieniu chwytając każdy drobiazg, aby go denuncyować natychmiast prywatnie albo w korespondencyi do której z gazet niemieckich.

Tak w Towarzystwie pożyczkowym podobno miano mówić o wyborach gminnych. Członkowie tego towarzystwa po większej części należą do stronnictwa narodowego, otóż zaraz w którejś gazecie pojawiła się wzmianka o „politycznych wykroczeniach“, oczywiście ażeby władzę upoważnić, aby takich zdrożności nie cierpiała. Za to towarzystwo filharmonijne z okoliczności owacyi przygotowanej dla burmistrza potwierdzonego przez cesarza, dra Costy, oświadczyło komitetowi urządzającemu uroczystość, w piśmie numerowanym i datą opatrzonym, że nie weźmie udziału w uroczystości, ponieważ chce „pozostać na polu neutralnym“. A przecież to nie przeszkadza radzić i zgromadzać się tym samozwańczym liberałom po hotelach w celach politycznych prawem niezabronionych.

Nasza Slovenska Matica zebrała znaczny kapitał zakładowy, wkrótce rozpocznie swe działanie wydawnictwem ludowym. Sekretarzem Matcey jest poeta i filolog słowiański Franciszek Levstik. Mowa jest o założeniu nowego dziennika niemieckiego w interesie słowiańskim. Otóż jest to zdaniem mojem rzecz zgola niepotrzebna, bo lepiej aby dziennik już istniejący, Polityk wychodzący w Pradze czeskiej, wspierał artykułami, wiadomościami i prenumeratą, i uczynił ją tym sposobem pismem źródłowym dla całej prasy niemieckiej pragnącej rzetelnie się oświecić, z drugiej strony zaś punktem środkowym dla wszystkich Słowian pod berłem austriackim, w którym Czesi, Polacy, Słowienicy i Serbowie, niechcąc albo niemogąc uciekać się do pism źródłowych słowiańskich, mogą oświecać się i porozumiewać wzajemnie co do interesów swych i stosunków. Otóż tyle przynajmniej tu rozumiano, że potrzebniejszy nam jest dziennik polityczny w języku słowiańskim, niż w języku niemieckim. Był tu w sprawie przyszłego wydawnictwa pisma politycznego niezależnego publicysta p. Delpiny. Ale jeżeli dzisiaj w Zagrzebiu rząd nie pozwala wychodzić organowi niezależnemu, to też pewnie nie pozwoli i w Lublanie.

Programy tegoroczne gimnazjum tutejszego i wyższej szkoły realnej, w których Słowian uczą za pomocą niemieckich, zawierają dwie rozprawy w języku słowiańskim: jedna pióra nauczyciela religii Marna pod napisem: „Wzajemność słowiańska z drugimi narodami jeziki“, druga pióra także nauczyciela religii, Lésara, pod napisem „Ribniška dolina“ (Reifnitzer Thal). Druga z tych rozpraw rozwodzi się o historyi i topografię wspomnianej doliny, pierwsza jest filologiczna.

NIEMCY.

XYZ. Drezno, 9 sierpnia. Chcielibyśmy donieść wam coś lepszego nad pospolite codzienne stękanie, ubolewania i narzekania, które do niczego nie prowadzą i nic nas nie uczą. Na nieszczęście Polacy w Dreźnie i polskie sprawy na ziemi saskiej zawsze są w jednym stanie. Nęda największa między emigracją, obojętnością najdziwniejszą u Niemców, a opuszczeniem najzupełniejsze nieszczęśliwych rozbitków. Skutkiem wcale nieroztropnego wybuchu kilku młodych ludzi, którzy niewiedząc na co i dla czego zrobili wrzawę w ambasadzie rosyjskiej (jednego z nich ujęła policja), bardzo wielu, prawie wszystkim kazano ztąd wyruszyć. Winniśmy tylko energii p. Beusta, że nas nazajutrz nie wyrzucano do jednego, że choć niektórym przedłużono terminy i dano karty pobytu. Bodajbyśmy umieli z tego schronienia spokojnego korzystać i własną nieopatrznością nie narażali się na nowe prześladowanie. Szajarcyca pełna, Francja niechętna, Włochy obojętne, tym co powrócić nie mogą, niema się gdzie podziąć. Szanujmy ten kąt jeszcze nam dający przytułek. Kto pamięta owo współczucie Niemców okazywane nam po 1831 i po 1848 roku, zdziwi się, jak dziś zimno, pogardliwie, niechętnie obchodzą się z nami. Ubożsi, rybacy z nad brzegów Elby, wyrobnicy, ludzie co sami mają nie wiele, dzielą się nieraz ostatnim chlebem kawałkiem. Kapitałści i średnia klasa jest nienależliwa, nienależyta, ale obchodzi się z wygnancami jakby z niebożem stworzeniem. Nie wszyscy tak stoimy wysoko moralnie, żebyśmy w podobnym położeniu wytrwać szlachetnie i poważnie potrafili. Wielkie obowiązki wkłada niedola, szczęśliwym przebacza się wiele, biedni podnoszą się tylko poczuciem swęj godności. Emigracja nasza dotąd niema celu, wyczekuje, niewie co zrobić z sobą. Są, co marzą jeszcze o użyciu jęj w kraju, o nowych wysiłkach, trzeba z wczasu wypowiedzieć im w imieniu ogółu, że to są mrzonki, na które nikt wziąć się nie da. Mogą one nie tylko wywołać nowe prześladowania, to jeszcze mniejsza, ale wyrobić w społeczeństwie naszą gwałtowną opozycją dla przyszłości szkodliwą. Jak wszystko tak i możność ofiar się wyczerpuje, siły się zużywają, nieszczęście doszło do tego kresu, że żądać od Polski nowych ofiar byłoby zbrodnią, narażać się na nie zabiciem przyszłości. Szczęśliwym sił i tchu ostatek. Dziś potrzeba wzmocnić się, krzepić ducha przy spokojnej pracy: dziś ludziom słabszego ducha trzeba dać wypocząć, a nie szepić niezawodnej wojny domowej u siebie, zmagając się na niemożliwe, rozpaczliwe konwulsje. Wiemy, że wedle teorii ostatecznych dziś całe nadzieje nie na szlachcie, ale na ludzie świeżo uwłaszczone, ale lud ten jeśli nie dawszy mu dojrzeć pchniecie do działania, na wieki moziecie w sprawie Polski oderwać i w kierunku jęj przeciwnym rzucić. Zresztą złudzeniem jest dziś działanie przez lud, a kto o tęp mowi, ten go nie zna.

Nie dobijamy się sami nierozważnymi porwy. Jesteśmy w tej chwili słabi, ludzi niema, pieniędzy niema, sprzymierzeńców niema, współczucie wyczerpaliliśmy, trzeba to umieć zimno obrachować, nie kłamać samym sobie, ale się nie zrażać i pracować zacząć gruntownie dla przyszłości. Najpłodniejsza w skutkach będzie poprawa nas samych, wykształcenie jednostek, podniesienie nas i sprawy do wysokości, z której niestety musiałaby się stoczyć powoli, w ręce ludzi małej wiedzy i rozsądku choć wielkiego poświęcenia popadłszy. Bądź co bądź, choć uczucie jest dźwignią wielką, rozsądek iść z niem winien w parze. Szał w chwili obmyślanego dobrze czynu jest doskonałym narzędziem wykonania, ale nie może być przewodnikiem do roboty. Pisano i powtarzano ciągle: rachujmy tylko na siebie i swe siły; otóż dziś tych własnych sił niema. Niema się co wstydzic prawdy, ale je potrzeba stworzyć i to nie inaczej jak pracą powolną. Wzdrygają się na to niektóre umysły, pojmujemy ich niecierpliwosć, coż kiedy inaczej nie można? Coż za dowody współczucia dały nam owe ludowe sympatyje w ciągu walki przeciwko Moskwie i po niej? Mielibyśmy znowu dać się ludzi i okłamywać?

Czekajmy, pracujmy.

FRANCJA.

Paryż, 9 sierpnia. Dzień Wniebowzięcia P. Maryi jest tęp dla Francji, częp 8 września dla Polski. Od wieków obchodzono go z szczególnym nabożeństwem. Dla tego Napoleon I i święto swego patrona, który przedtęp męło był znany, na ów dzień uroczysty nazaczył. Arcybiskup Darboy w liście pasterskim, do duchowieństwa i wiernych swęj dycezyi

wydanym, zwraca uwagę na podwójną ważność dnia 15 sierpnia. Zdaje się, że więc dzień Napoleona w roku bieżącym z szczególną świetnością Paryż i Francja święcić będzie. Monitor już ogłosił program obchodów.

Król Leopold zwiędził wczoraj z p. Drouyn de Lhuys ogr. d. aklimatyzacyjny i operę, a dziś po południu pożegnał Paryż, udając się do Brukseli. Na dworcu zgromadzili się przy wyjeździe jego członkowie belgijskiego poselstwa, a p. Beyens, poseł belgijski przy tutejszym dworze, odprowadził go do granicy.

Ks. Napoleon podróżuje teraz po Szkocyi. Mówiono, że uda się do Szwecyi, lubo to bardzo wątpliwa. Książę wyjechał tylko dla tego, aby nie widzieć się z królem hiszpańskim; nie lubi bowiem rodziny burbońskiej, która nie uznała Włoch. Książę wróci do Francji na powitanie ks. Humberta, brata swęj żony. P. Rouher, minister stanu, podróżuje po Włoszech ale jak twierdzą bez celów politycznych.

Cesarz miał dziś podobno rozmowę z margrabią Pepoli, który zapewne prowadzi dalej w Paryżu rokowania rozpoczęte niedługo lub wzięć pomyślnie we Vichy przez generała Menabreę. Obiega pogłoska, że dr. Nélaton, sławny chirurg, pojedzie do Kaprery, aby naprawić znów, co zepsuli medycyjni partacze włoscy.

Zauważano, że Monitor poranny z mowy króla duńskiego przy otwarciu rigsrada opuścił ustęp, w którym mowa jest o opuszczeniu Danii przez Europę.

Tworzy się towarzystwo angielsko francuskie, chcące zająć się budową sieci kolei żelaznych w Meksyku.

ANGLIA

* Londyn, 8 sierpnia. Kramarska publiczność angielska ocknęła się znów na chwilę z swego uspienia w sprawie polskiej, i wieść o świeżych mordach moskiewskich w Warszawie zwróciła jęj umysł od podziału Danii ku rozpiętej na torturach Polsce. Angliki z taką obojętnością patrzą się od dawna na bezprawia i gwałty dziejące się na lądzie stałym, tą razą przecież poczuli, że miarka się przebiega i z oburzeniem cisnęli kilka słów potępienia dla barbarzyńców. Ale słów tylko i nic więcej...

Morning Star w ten sposób się wyraża: „Śmierć męczeńska pięciu patriotów w Warszawie jest wypadkiem głębokiego znaczenia. Jest ona zadatkim, iż sprawa polska dotąd oczekuje swego rozwiązania, iż powstanie znowu kiedyś się zapali. Są ludzie, którzy mówią czasami o hytrości i zgrabności Moskali z podziwem. Kiedyż przecież okazali oni tę mędrość naprzeciw podbitym przez siebie pokoleniom? Rosya nie jest w stanie zjednać sobie ani jednej z prowincyi nie moskiewskich. Umie tępić nie zaś łagodzić. Należy się tylko spodziewać, że gdy dla Polski wybijie znowu godzina walki i zemsty za śmierć pięciu ofiar piątkowych, że ona swego zaufania nie położy w obcych rękach. Polska nie ma przyczyny inaczej spoglądać na działania europejskiej dyplomacyi jak z uczuciem grozy i pogardy. Od czasu swego podziału Anglia i Francja rozpinają ją na torturach swemi obietnicami i półprzrzeczeniami pomocy i poparcia. Nie powiadamy, abyśmy ganili, iż obydwie te mocarstwa nie chcą rozpoczynać wojny o Polskę, przecież żaden czyn w historii nowoczesnej nie przedstawia męgom stanu Zachodu mniej powodów do dumy, jak frała, którą za każdą razą odgrywają, gdy sobie nadają pozory, jakoby się starali o dobro Polski...“

Daily Telegraph dodaje uwagę: „Szczere połączenie się polskich prowincyz Rosyą, jakkolwiekby ono wielce niebezpiecznym było dla Europy, mogłoby prawdopodobnie polepszyć los nieszczęśliwych Polaków. Jednakże byłoby zapewne nawet dzisiaj zawczasem śpiewać pieśń pogrzebową Polsce. Po trzykroć sądzono w bieżącym stuleciu, że udało się Rosyi nareszcie umocować swe panowanie nad Wisłą; i po trzykroć sąd ten okazał się fałszywym. Krew męczenników, powiada poeta, nadmiar jest płodną.“ Podobnie przemawia Spectator.

WŁOCHY.

† Rzym, 6 sierpnia. Ojciec s. napisał list do cesarza rosyjskiego względem prześladowania katolików w Polsce.

Traktat handlowy między Francją a rządem papieskim został podpisany.

BELGIA.

Bruksela, 11 sierpnia. W dzisiejszych wyborach reprezentantów w Brukseli przejdą z pewnością kandydaci liberalni. W Burdze przeszli wbrew oczekiwaniu wszyscy kandydaci liberalni; tak samo w Charleroi, gdzie Dechamps uległ więcej niż 800 głosowej większości. W Gandawie zapewne liberalni zwyciężą. W Leodyum, Mons, Huy, Arlons, Virton zwyciężyli najzupełniej liberalni. W Namur obrano 1 liberalnego, 3 klerikalnych kandydatów. W Nivelles wypadek wątpliwy. W Tongres zwyciężyli klerikalni; tak samo w Dinant, Hasselt. W Alost się odziewają się, że przejdzie jeden kandydat liberalny.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela, 11 sierpnia. Ostateczny wypadek wyborów jest następujący: klerikalnych 52, liberalnych 64. Antwerpia wybrała kandydatów klerikalnych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

† Dolsk, 11 sierpnia. Zaledwo ludność miasteczka naszego wróciła w ubiegły wtorek dnia 9 bm. od mozolnej pracy przy żniwie, zaledwie niektórzy posilili się cokolwiek posili krzątać się około inwentarzy swoich i przysposabiać jeszcze na dzień jutrzejszy pasy i wszystko to o częp w wigilię święta pamiętać trzeba, bo u nas dzień 8. Wawrzyńca jest dniem świątecznym, alści przerażający krzyk „gore“ oderwał każdego od zatrudnienia i wezwał na ono miejsce, gdzie żywioł ognia blaskiem i łuną zapanował. Wszyscy też w okamgnieniu zbiegli się na rynek, bo właśnie w samym środku miasta wybuchł ogień ten, złościwą jak się zdaje podłożony ręką. Na nieszczęście wiatr dosyć silny przerzucił płomień z jednego dachu na drugi, które wszystkie szkudła lub też słoma pokryte zbyt łatwo się zajmowały. A chociaż cała ludność nasza, którą w pomoc silnym ramieniem pod wodzą kapitana swego p. Campe i oficera p. Guderiana

cała przybyła kompania konsystującego do wojska, rzuciła się już nie do gaszenia dzikiego żywiołu, ale do rozrywania jeszcze nie zajętych ogniem zabudowań, by w ten sposób zatamować kłęskę, która całemu groziła miastu, to przecież w przeciągu jednej godziny całe niemal dwie ulice zajęły się płomieniem. Przecież i tu nie byłoby końca nieszczęściu, gdyby nie było się udało wreszcie wojsku zrzućciem dwu dachów przerwać pasma płomieni. To też z wdzięcznością wspominają dziś każdy mieszkaniec miasta i okolicy owe śmiałość i energią wojska, do jakiej podsyłani byli czynnym udziałem kapitana i oficera, bo i oni nie oszczędzili rąk, bo i oni wskakiwali na dachy, by je zrywać, lub też podawali wodę by zalewać. Czość im więc, bo im tylko poniekąd ma miasto do zawdzięczenia, że dziś nie więcej jeszcze rodzin zostaje bez dachu, bez chleba i odzieży. Ale tych rodzin nieszczęśliwych jest ze sto!

Czyż miasto nasze choćby do ostatek wysilić się chciało, będzie zdolne podnieść na nowo te zubożałe rodziny? wzniesić na gruzach i zgłiszczach nowe i choćby i najlichsze domki, gdzieby głowy swe schronić mogli ci nieszczęśliwi, kiedy dużo z pomiędzy nich wcale, a inni zbyt nisko bo po 25—50 lub 100 tal. zabezpieczeni byli w towarzystwie ogniom. To też serce kraje się z boleści na widok braci naszej obchodzącej około rozwalisk tych domów, w których i oni i ojcowie ich się rodzili, a z których dziś tylko gruzy pozostały. Boleśny to widok, a boleśny ta ileż innych i jakich to przypomina boleści? Aleć nie będziemy rozpaczkać. Już dziś nie jedna dobroczynna ręka przybyła w pomoc nieszczęśliwym; już się i zawiązało, o ile wiem komitet, który wydał odezwę o wsparcie; mam przeto nadzieję, że znajdziemy tyle współczucia i litości u bliższych i dalszych sąsiadów, aż da Bóg doczekać, na nowo miasteczko nasze się wzniesie, a tam gdzie dziś gruzy i rozwaliny, niedługo zabiela ładne i schludne domki.

— City czyli stare miasto Londynu. Podczas gdy politycy i dyplomaci różnych krajów łamią sobie głowy nad tęp, co się stanie z Szwecyją i Holzycją, w Londynie niemaż prawie żywniejszej kwestyi nad tęp: Jak zrobić żeby w najkrótszym czasie dostać się do, albo przez, albo z City? City, to punkt środkowy Londynu i wszystkich interesów, serce serca świata angielskiego, a ma obszerności zaledwie jednę angielską milę kwadratową, podczas gdy cały Londyn zajmuje teraz przeszło sto takich mil kwadratowych. Z tego Londynu i z okolicy idzie lub jedzie codziennie w przecięciu 1,000,000 ludzi z City, około 130,000 pojazdów i wozów, oprócz pociągów kolei żelaznych, przelatujących bez ustanku przez, nad i pod Londynem. Jakże więc zrobić, ażeby wymijać się przedko przez te ciągle rosące masy, a nie tracić kosztownego kapitału nazwanego czasem? W licznych węzłach tego ruchu, gdzie zbiega się po pięć ulic (daleko korzystniejsza dla komunikacyi niż przecięcie prostokątne dwóch ulic) codziennie zaczepiają o siebie niepoliticzone rodzaje wozów; tak, iż dyrektorowie policyjni, zimna krew i wysoka sztuka woźniców zdobywać się muszą na genialne pomysły aby wykiłać się z chaosu. A jakkolwiek szerokie, wzorowo zbudowane, i bez rynekotów poprzecznych są na większej części ulic chodniki, to jednakże przechodnie zajęci pilnemi interesami i nadęte krynoliny ścisną się w taki wrzuchający z równą siłą w przeciwnie sobie strony, że następuje stan ruchomej nieporuszoności. Konie omnibusów dymiące nozdrza wkładają w tylne okna idących przed nimi omnibusów, lub pchają sobie wzajemnie dyżale w piersi; dwu i czterokołowe doróżki zaczepiają kołami i wciągają w zagmatwanie przelatujące powozy doktorów lub ekipaże spacerowe, tak że doktor przybywa do umarłego zamiast do chorego, że na pociąg przybywają w 10 minut po jego odejściu, a towary po ostatecznym terminie dostawy. Olbrzymie wozy towarowe Pickfordsa, górnie pakami i beczkami zagrażają oknom pierwszego piętra, a psy siedzące na towarach zamieniają powitania z Kingcharlesami, wygładającymi z okien pierwszego lub drugiego piętra. Jakkolwiek przejścia w zbiegach pięciu ulic mają w środku schronienia na przypadek niebezpieczeństwa rozjechania, to jednak zawsze w przejściach tych narażać się trzeba na strach i niebezpieczeństwo. Mimo dziwnęj zrzęczości, prawdziwego aryzmu ludzi i wozów w wymijaniu się, coraz to trudniej, niepodobniej zaradzić wzrastającemu napływowi ludzi. Więcej tu w tym względzie pracowano niż w jakimkolwiek innym mieście na świecie, pracują nad tęp ciągle dniami i nocą, na ulicach i nad ulicami szukają nowych obchodów, ale nim je zdołają przysposobić, już okazało się, że nie wystarczają.

Na przeszłym zebraniu parlament dał władzy administracyjnej w City przywilej wydania szczególnych przepisów i ustaw, w celu uporządkowania komunikacyi na ulicach. W tym celu zwyczajem angielsko-praktyczno-statystycznym zarządono naprzód badania ilości przechodniów i przejeżdżających, ażeby ją porównać z rezultatami dawniejszych badań. Bystrzy policmeni jednogłośnie podali sprawozdania, że w r. 1850 jednego dnia od 8 rano do 8 wieczór w środkowym punkcie między wschodnim i zachodnim City, to jest, przed kościołem Bow przy ulicy Cheapside (Czipseid) przejechało 11,000 pojazdów różnego kalibru, zaś w roku zeszłym o tym samym czasie 12,300. Liczba wozów na londyńskim moście (głównym punkcie komunikacyi między północnym i południowym City) dochodziła w roku 1850 do 13,000, a w przeszłym roku 20,000. Z innych podobnych obrachunków podam tylko najnowszy i najrozleglejszy. Chodziło o dowiedzenie się, ilu ludzi codziennie przechodzi do City przez wszystkie 48 wejść. Do tego oszacowania obrano dzień oznaczony i wszystkie te wejścia obsadzono całą armią licznych, zmieniających się i kontrolujących policmenów. Wypadek brzmii bajecznie, ale zupełnie jest sprawdzony przez dużą liczbę rachunków zgodnych ze sobą. W dniu tym więc wjechało do City 48,177 wozów, z niezliczoną masą towarów, i 155,060 osób w tych wozach lub na nich, 370,107 osób weszło pieszo. Ponieważ równą liczbę wychodzących trzeba przypuszczać, to codziennie wchodzących i wychodzących w City liczyć można ze 100,000 wozów i przeszło 700,000 osób, które w danych razach wzrosć mogą do miliona.

Przytęp można być przekonany, że ani jeden koń, ani jeden człowiek nie wchodzi do City dla rozrywki. Każdego prowadzi tam pilny, natarczywy interes. Na tych 5000 stóp kwadr. załatwiają się wszystkie interesy Anglii i handlu świata. A duże tu są interesy! Firma Morison Dillon et Comp. (handel lokciowy i pończochy) urzędownie złożyła zeżnanie przed komisją parlamentu, że obraca rocznie kapitałem 5 milionów fzt., co rano w przecięciu otrzymuje 150 zleceń z prowincyi i te spełnia w ciągu 3—4 godzin, oddając paki na właściwe koleje żelazne; że zlecenia z miasta nadchodzą przez cały dzień i przez cały dzień spełnia się je; że w ciągu 3 dni wysłała ta firma przeszło 2200 pak na 23 wielkich i 40 mniejszych wozach. Dowóz towarów wynosił jęj w 1863 r. przeszło 40,000 wielkich pak i skrzyń. Mr. Trowers, kierujący handlem cukru, kawy, ryżu i włoskich towarów zeznał, że firma jego zakupiła 17 ogromnych domów przy ulicy Connonstreet, aby mieć gdzie rozwinąć wzrastający ciągle handel, i że w ostatnim roku nabyto i sprzedano półtora miliona centnarów cukru, kawy itp. Copstake i Moore, firma towarów z Manchester, zeznała do protokołu w parlamencie, że między trzema ulicami w City zakupiła 25 domów i zrobiła z nich jeden zakład, mający wchodzić ze wszystkich trzech ulic, że utrzymuje ciągle dwudziestu pięciu podróżujących komisjonerów. Na zapytanie komitetu ilu ludzi zatrudnienie ma w londyńskim ich zakładzie, odpowiedział p. Moore: Codzieli siada nas do stołu 600 osób.

Takie są niektóre firmy z pomiędzy setek wielkich en gros interesów. Pomyślny teraz, że wszystkie te towary trzeba importować i to na przestrzeni tęp angielskiej kwadratowej mili, w czasie jak najprędszym.

Przy dziś ukończonym ciągnięciu 2 klasy 130 król. loteryi klasycznej padła 1 wygrana 4000 tal. na nr. 33,907. 1 wygrana 200 tal. na nr. 43,495 i 4 wygrane po 100 tal. na nr. 24,465, 43,632, 46,082 i 75,030.

Berlin, dnia 11 sierpnia 1864.

Królewska jeneralna dyrekcya loteryi.

Przybyli do Poznania dnia 12 sierpnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Zakrzewski z Targowej górk, hr. Skórzewska z m. Jezior, hr. Potulicki z w. Jezior, hr. Mielżyński z Iwna, Mikorski z Kruchowa, Rekowska z Koszut, ob. Sługocka z Drewna, oberż. Laurentowski z Bydgoszczy, kapitalistka Wilkońska z Sierkierok.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 12 sierpnia.

Zyto: słabię i sierp. w. 29 3/4, wrze-paźd. 30 1/2, paź. list. 31, list-grud. 31 1/4, na odstawę wios. 32 1/2 tal. pl. Okowita: niżej, wypow. 9000 kwart, na sierp. 13 1/2, wrześ. 13 1/2, paźd. 13 1/2, list. 13 1/4, grud. 13 1/4, stycz. 13 1/4 tal. pl.

Obwieszczenie

Od 1 kwietnia r. p. najety będzie lokal ordynansowy dla przechodzących komandów w drodze minuslicytacy.

Uwiedomienie. [2754]

Osobom z domem naszym handlowym styczność mającym donosimy niniejszem dla ich zaspokojenia, że interesa ich z nami zawyżwane żadnej nie ulegną przewoło, pomimo że korespondencye nasze od dnia 10 b. m. sądzia śledczy sądu kameralnego w Berlinie na tu-tejszej poczcie aresztom obłożyl; odbieramy bowiem codziennie listy do nas adresowane

za pośrednictwem sądu miejscowego, który je w obecności naszego pełnomocnika czytuje.

Poznań, 12 sierpnia 1864 r.

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Osiadłem w Żerkowie jako praktyczny lekarz, chirurg i akuszer.

Żerków, dnia 9 sierpnia 1864.

Dr. Sachs.

Magistrat. (2751)

[1637] Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość do Franciszka i Magdaleny małżonków Dziużyńskich należąca, w Buku pod liczbą 74 położona, oszacowana na 5,272 tal. 18 sgr. 4 fen., ma być dnia 10 grudnia r. b. przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana.

Taksa i wykaz hipoteczny mogą być w biurze III przejrane. Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej z księgi wieczystej niewynikającej zaspokojenia swego z ceny kupna poszukują, winni są z pretensyami swemi do sądu subhastacyjnego się zgłosić.

Grodzisk, dnia 19 marca 1864 r. Królewski sąd powiatowy. Wydz. I.

Prośba o pomoc!

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem ogień niegodziwą podłożony ręką, wybuchł i w jednym oka mgniemiu zapanował nad naszym miasteczkiem. Mimo wszelką możliwą pomoc w ciągu jednej godziny spłonęło do szczeru 53 zabudowań, a rodzin 45, mało, lub wcale niezabezpieczonych, ujrzało się bez strzechy, pozabawionych całego prawie mienia.

Niżej podpisany komitet odzywa się tedy do dobroczynnych serc o niesienia jak najprędzej pomocy i ulgi czy to w groszu gotowym, czy w innej zapomocze. Wszyscy podpisani przyjmują wszelkie nadsyłki.

Dolsk, dnia 10 sierpnia 1864. [2752]

Komitet.

J. Bukowiecki ze Mszczynsz. X. Szczodrowski. Wachtel. Rubnau, burmistrz. X. J. Wisniewski. Burzyński. Tomasz Nawrocki. Paweł Czabański.

[1747]

Oznajmienie.

Agenture generalną naszego Powszechnego banku zabezpieczeń kapitałów rentowych i zabezpieczeń życia

„Teutonia“

dawniej zawiadowaną, a w dniu 15 lipca r. b. złożoną przez pana L. Kunkla w Poznaniu, oddaliśmy na obwód regencji poznańskiej

panu S. Jolowiczowi w Poznaniu,

ul. Wilhelmska 26 I.

Lipsk, dnia 22 lipca 1864.

Dyrekcya

Powszechnego banku zabezpieczeń kapitałów rent. i zabezpieczeń życia. Marbach. Stargardt.

Odnośnie do powyższego oznajmienia, poleca się podpisani niniejszem ku pośredniczeniu przy zabezpieczeniach kapitałów rentowych i zabezpieczeniach życia

według wszystkich przez Teutonię ogłoszonych taryfów, nadmienając, że statutów, prospektów objaśniających i taryfów każdego czasu bezpłatnie u mnie nabyć można. Z przyjemnością udzielię każdego czasu bliższego objaśnienia co do reprezentowanego przezemnie banku, podejmując bezpłatne pośredniczenie przy każdego rodzaju zabezpieczeniach.

Poznań, 26 lipca 1864.

[2595] S. Jolowicz, agent generalny Teutonii na obwód regencji poznańskiej.

Szanowną publiczność zawiadamiam uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w miejscu: Stary Rynek i ul. Franciszkańska No. 77, naprzeciw pałacu hr. Działyńskich,

RESTAURACYA.

Polecając się łaskawym względem, starać się będę o dobre i smaczne potrawy i dobre piwa przy nader umiarkowanych cenach. Przyjmuję także abonentów na obiady.

Poznań, w sierpniu 1864.

Leopold Żuromski,

kuchmistrz.

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, data 11 sierpnia, various financial instruments and their prices.

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, various financial instruments and their prices.

Table with columns: Kurs giełdy w Wroclawiu, data 11 sierpnia, various financial instruments and their prices.

-90 zł, na wrześ-paźd. 92 tal. żąd. Olej rzepiowy: bez zmiany, w miejscu 12 1/2, na sierp. i sierp.-wrześ. 12 1/2, wrze-paź. 12 3/4, kw-maj 13 tal. żąd. Okowita: mało zmiany, w miejscu bez beczki 14 1/2, pl. na sierp. i sierp.-wrześ. 14 1/2, żąd. wrze-paź. 14 3/4, paź-list. 14, na odstawę wios. 14 1/2, tal. pl. Zameldowano: 100 węcpli żyta.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

12 sierpnia 1864

Table with columns: CENY TARGOWE, w mieście Poznaniu, 12 sierpnia 1864, listing various goods and their prices.

Posada dla służącego w Dominium Żego-cinie już dotąd obsadzona została. [2749]

Sprzedaz domu.

Dom wraz z ogrodem położony w najpiękniejszej okolicy miasta Poznania, ma z powodu zmiany miejsca pobytu w czasie najkrótszym być sprzedany. Według dawniejszych cen dzierżawnych przynosi rocznego dochodu 900-1000 tal. Tylko osoby mające zamiar nabyć go na własność swoją, mogą swoje adresy pod lit. H. złożyć w eksp. Dzień. Pozn. [2748]

Dom Ostrowiecko pod Dolskiem ma do pozbycia kilkakroćtysięcy torfu. Takowy składa się z drzewnych i roślinnych części, pali się doskonale, a mianowicie może być użyty z korzyścią w gorzelniach i cegielniach. [2526]

Zyto hiszpańskie i Correns-krzyce sprzedawac będzie do siewu Dom. Borek. Uprasza się o rychłe frankowane zamówienia. [2728]

Piwo kulmbachskie

odebrał i poleca wraz z rozmaitemi innymi gatunkami piwa ku łaskawemu uwzględnieniu

G. Kaestner,

restaurator,

[2755] narożnik Garbar i ul. Wodnej 15.

Świeży syrop malinowy

wyborowej jakości, butelka kwartowa wraz z szkłem 1 tal. 10 sgr., poleca

[2680] Apteka Elsnera.

Czystą prawdziwą zieloną oliwę do smarowania machin poleca

[2753] J. Affeltowicz, Chwaliszewo 88.

Najwyborniejsze świece parafinowe po 7 1/2 sgr. paczka, a 20 pak za 4 tal. 25 sgr. poleca

Izydor Appel, obok banku.

Śledzie Matjes

nowy transport, wybornego smaku, odebrał

[2746] J. N. Leitgeber.

Świeże i najtejsze drożdże funtowe poleca

(2684) Izydor Appel, obok banku.